

BRAK INFORMACJI ZE ZJAZDU

Zwyczajoby się, że nikt nie trzeba przekonywać o tym, iż członkowie naszego Związku powinni wiedzieć co się dzieje, a to w Komisjach Zakładowych, a to w Zarządzie Regionalnym, w Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Naś przedstawieli na wszystkich szczeblach powinni zaś wiedzieć co myślimy, co robimy, co chcielibyśmy robić, co chcielibyśmy dać, aco otrzymać. Tylko że sprawy oczywiste najtrudniej sobie uświadamiamy.

Niewiele jest chyba ludzi w Polsce, związkowców-członków "Solidarności" i niezwiązkowców, którzy nie zda waliby sobie sprawy ze znaczenia I Krajowego Zjazdu Delegatów. Wiadomym było powszechnie, że jako Związek nie możemy liczyć na obiektywne transmisje z obrad I tury KZD. Stało się również wiadomym w pewnym momencie, że nie możemy liczyć na żadne transmisje w telewizji i radiu. Władze zbyt dobrze wiedzą jakie znaczenie ma Zjazd dla Związku i jego członków. I wiedzą, że jeżeli jeden związkowiec mówi do drugiego /obydway są Polakami/, to muszą mieć zaprzyśiężonych tłumaczy w osobach np. rektorów Dziennika Telewizyjnego. I gro ludzi w Związku wie, że w środkach społecznego komunikowania władze nie zrezygnują z pośredników tłumaczących z polskiego na nasze.

Oczywistym jest, że najważniejszym zadaniem w tej sytuacji jest niezależenie się od pośrednictwa "tłumaczy", w sytuacji, gdy Delegaci na I KZD zwracają się do 10 milionów swoich kolegów. Oni przemawiają tam w naszym imieniu i do nas. Jedyne możliwość jaką teraz dysponujemy to prasa związkowa, ogólnokrajowa, regionalna, zakładowa. I musimy ją wykorzystać w stopniu maksymalnym.

Z informacją o Zjeździe nie było dobrze w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. Żałano można powiedzieć, że było źle, jeżeli uwzględnimy wielkość regionu potencjalne możliwości drukowania w Zarządzie, redakcjach i komisjach.

W krótkim okresie czasu rozleciała się siatka informacyjna teleksowa opracowana podczas gotowości strajkowej przez bardzo tęgie głowy. Ze starej, opartej o HKZ-ety, Biuro Informacji Zarządu zrezygnowało. Serwis informacyjny Birsad-su oceniano były - tam gdzie dotarły - jako "siecinka".

Skąd członkowie Związku mieli otrzymać informację o obradach Zjazdu, o treści wystąpień Delegatów? Obawiam się, że jak tak dalej będziemy pracowali to o obradach II tury Zjazdu na przykład będziemy dowiadawali się z Londynu lub z Waszyngtonu. I nie będzie to wystawiało najlepszego świadectwa pracy ludzi odpowiedzialnych za informację w regionie.

Zapytasz Czytelniku, co to go faceta tak przyparło? Ano nie przyparło. Właśnie się jeży na głowie i już piszę dla ciebie.

Ośrodek Badań Społecznych NSZZ "Solidarność" - Region Mazowsze przeprowadził reprezentatywne badanie ankietowe nt. "Pierwsza tura Zjazdu NSZZ Solidarność w opinii związkowców". Ponieważ

waż badania objęły również Region Śląsko-Dąbrowski, przeprowadzamy wywiady z 300 związkowcami w 50 wybranych losowo zakładach pracy. To właśnie przetranszujemy kilkadziesiąt pierwszych ankiet i wyliczamy relacje ankietowców o stopniu poinformowania członków Związku. Wskazujemy na przekonaniu że informacja związkowa w Regionie nie istnieje. Na wyniki sondaży musimy poczekać kilka dni. Będą przedstawione podczas drugiej tury. Dzisiaj można powiedzieć jedynie, że zainteresowanie Zjazdem wśród Związkowców jest bardzo duże, natomiast znajomość uchwał, oświadczeń, przebiegu dyskusji zjazdowej - znikoma. W każdym niemalże kwestionariuszu powtarzają się odpowiedzi: brak informacji o Zjeździe, "brak informacji o Zjeździe", "Brak informacji o Zjeździe"...

Bardzo to smutne jak mało szacunku mamy dla ludzi, którzy w tym Związku są siłą. Chyba zbyt często ich zaufanie i cierpliwość wystawiane są na ciężkie próby. Związka się kiedy nie mają pełnej informacji o życiu Związku, kraju, o świecie. Jedynej informacji, w którą wierzą i uznają ją za prawdziwą. Nie nadużywajmy tego zaufania.

Zaledwie kilka dni pozostało do rozpoczęcia II tury obrad Zjazdu. Na pewno się odbędzie, chociaż pewnie w łoskocie bębnowo wojennych nawołujących prowokujących konfrontację. Jest to jedyny luksus jaki władza ludowa zapewniła Związkowi. Myślę, że powinniśmy te kilka dni wykorzystać, ale nie na rozmowy i czołe dyskusje o "Inwazji Marsjan", lecz na zorganizowanie:

- sprawnego systemu informacyjnego opartego na serwisach teleksowych przekazywanych do zakładów pracy,
 - kolportażu prasy związkowej przekazującej pełne, rzeczowe relacje z obrad Zjazdu, krajowe i światowe odłósy tych obrad,
 - drukowania i kolportowania /z matryc dostarczanych z Gdańska / gazet zjazdowej "Wolny Głos" w możliwie największym nakładzie /dobrze by było, żeby trafiała ona nie tylko do zakładów pracy, skąd wywodzi się członkowie i pracownicy Zarządu/,
 - akcji informacyjno-lakatowej /plakaty zjazdowe równie ładnie wyglądały będą na murach, witrynach sklepowych, tramwajowych i autobusach w naszym regionie/,
 - bezwzględnego przekazywania wszystkim redakcjom serwisu informacyjnego biura zjazdowego.
- Bezwzględnie realizowaną zasadą powinno stać się, że każdy członek Związku w regionie powinien mieć potencjalną możliwość przeczytania informacji o Zjeździe ze związkowego źródła. Na prasę, radio i telewizję partyjną nie liczymy za bardzo.

Jednocześnie pamiętajmy wszyscy w tym Związku, że nasza informacja nie może utknąć na którymkolwiek szczebelku. Cenzorom nie może być pracownikiem biura informacji, dziennikarzem związkowym czy członkiem Komisji Zakładowej twierdzący, że takiej czety nie będzie na zakład sprawował. Informacje o Zjeździe wychodzące z Biura muszą docierać do nas bez przeszkód i pilnować tego wszyscy.

realizować. Bo jeżeli członek Związku zapytany przez ankietę: "Jakie Pana/-i/ zdaniem były najważniejsze uchwały, oświadczenia i decyzje pierwszej części Zjazdu?" odpowiada: panie a skąd mam wiedzieć, nie można natomiast dostać "Trybuny Robotniczej" to musimy to niestety zapisać jako plus dla "Trybuny..."

Krzetelnym źródłem informacji o związku musi być przede wszystkim prasa związkowa docierająca do każdego zakładu.

Zbigniew Mądzelewski

POŚLANIE ROSIAN DO SOLIDARNOSCI

To pozdrowienie przesyłam wam z kraju, którego klasa robotnicza praktycznie nigdy nie znała niezależnych związków zawodowych twardo i stanowczo broniących interesów mas pracujących. O osiągnięciach polskiego proletariatu możemy jedynie marzyć. Nasz robotniczy ruch dopiero się rodzi. Ale w obecnym wirze zdarzeń i idei wy starczy mała iskra, aby buchnął on wielkim płomieniem i starł tych, którzy bezlitośnie wykorzystują ogromną cierpliwość rosyjskiego narodu.

Wasza walka o sprawy zwykłych ludzi w Polsce jest też naszą walką. Wszystko to czym przyczyniacie się do śmierci kłamstwa i dwulicowości: do realizacji podstawowych potrzeb pracowniczych, osłabia również i nasz reżim. Polska nie będzie wolną dopóki wolną nie będzie Rosja. Tylko demokratyczne zmiany po tej stronie Bugu pozwolą wam - nie oglądając się na nikogo - budować wolny, kwitający kraj.

Jak bardzo chcielibyśmy, żeby wśród gości Zjazdu byli przedstawiciele rosyjskiego ruchu robotniczego. Jak bardzo chcielibyśmy okazać wam nasze bezwarunkowe wsparcie, nie takie jakie dają wam nasze władze. Narazie to tylko marzenie, ale nastanie dzień /mocno w to wierzymy/, kiedy polscy i rosyjscy robotnicy pójdą ramię w ramię na spotkanie demokracji i postępu.

Dziś "Solidarność" jest nam drogim skazem. Za cenę prześladowań, krwi i cierpienia polscy robotnicy zerwali pęta reżimowych związków zawodowych. Przed obliczem Zjazdu my radzieccy robotnicy i inteligenci /choć jest nas dziś niewiele/ uroczystie przysięgamy uczynić w swej ojczyźnie wszystko co możliwe, aby wam pomóc i rozpoznać szczerą prawdę o Was, aby zdemaskować kłamstwa i - jeśli trzeba będzie - bronić Was wszystkimi dostępnymi sposobami.

Niech żyje przyjaźń narodu Polskiego z narodami ZSRR!
Niech żyje Międzynarodowa solidarność wolnych ludzi pracy!
Niech was Bóg wspomaga w Waszym historycznym dziele.

18.08.1981r. Komitet Założycielski
i osoba Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR

Rekompensaty emerytom

List mój dotyczy tej grupy osób, która skorzysta z prawa do wcześniejszej emerytury przed 31 grudnia 1981 r. Ustawa, która ma wejść w życie w tej sprawie dotyczy prawie wszystkich tych pracowników, którzy w swoim młodym wieku rozpoczęli odbudowę kraju w warunkach powojennych, w czasie tzw. planu 6 letniego, kiedy jedyną mechanizacją pracy była pomysłowość pracownika i jego warunki fizyczne oraz niesłomny i bezgraniczny entuzjazm w pracy dla narodu na swej ziemi ojczystej.

Ze względu wynika, że ludziska tym należy się szczególny szacunek i godziwe przekwalifikowanie ich na zasłużoną emeryturę, tym bardziej, że poważna większość na za sobą okupacyjne zmagania i niejedną z nich nosi na swym ciele piętno okupacji.

Ma się też odbyć debata na temat likwidacji "starego portfela".

Brój przedstawiony projekt emerytalny zakłada powstanie w niedalekiej przyszłości nowej grupy emerytów "starego portfela". Ustawa przewiduje przejście na emeryturę do 31.12.81 r. przed wejściem w życie podwyżek cen towarów od 1.01.1982 r., a tymczasem nie się nie może o rekompensacie dla odchodzących na wcześniejszą emeryturę.

Dla grupy tej należy zapewnić kwotę rekompensaty naliczanej do emerytury. Oprócz tego emerytury winny być corocznie urealniane, w zależności od bieżących podwyżek.

Dla uniknięcia wielokrotnego przeliczenia kwot podwyżek i rekompensat należy raczej dokonać jednorazowej podwyżki cen, płac i emerytur. Wielkość rekompensaty winna być ustalona do 31 października 81 r., aby móc objąć emerytów systemem rekompensat od 1.01.82 r. Stanisław Starowicz - Zabrze

Od Redakcji: Polski system emerytalny jest wyjątkowo skomplikowany, co powoduje ogromnie wiele pomyłek oraz wprowadza stan totalnej dezorientacji społeczeństwa o systemie emerytalnym.

Temat emerytur stanowi społeczne tabu, które jest wyłączną domeną ZUS oraz milionów emerytów i rencistów pozostawionych często na pastwie losu. Związek nasz powinien w interesie milionów swoich członków oraz całego społeczeństwa doprowadzić do całościowej reformy systemu emerytalnego. Wynikiem tej reformy powinna być likwidacja dysproporcji występujących w wysokości emerytur. Każdy człowiek przechodzący na emeryturę jest wypracowany do końca nie powinniśmy dłużej tolerować stanu małych i dużych emerytur.

Pracownicy otrzymują różnicowaną pensję za swoją pracę, lecz emerytury lub renty nie mogą się zbyt wiele różnić. Emerytura najwyższa powinna być przykładowo maksimum dwukrotnie wyższa od emerytury najniższej. W okresie emerytalnym człowiek powinien żyć na mniej więcej tej samej stopie - jak inni towarzysze emerytalnej roli. Nie powinien jeden otrzymywać 80.000 zł /tow. Zdzisław Grudzień i reszta partyjnej mafii/ a drugi emeryt, z tej samej gliny i o takim samym żądanku - 3000 zł.

Niech lepiej najniższa emerytura wynosi 5000 zł a najwyższa 10.000 zł. Trzeba tylko spytać Gierka i Grudnia czy im wystarczy. Bo przeciętnemu Polakowi - na pewno tak. S.K.



Katowicki triumwirat

FELIETON

Władza wystawia rachunek

Wojewoda Katowicki mgr Henryk Lichoń na spotkaniu z kadra Komendy Wojewódzkiej MO i SB w Katowicach wyraził głębokie ubolewanie z powodu swej rzekomej bezradności w istniejącej sytuacji w społeczeństwie polskim. Zdaniem towarzysza Lichosia sytuacja społeczna wymaga radykalnych zmian, które winny zapewnić całkowitą "normalizację". Zdaniem Lichosia Wojewoda katowicki jest zupełnie bezradny w sytuacji bezczynności rządu. Gdyby dziś był rok 1945 - to on, towarzysz Lichoń wiedziałby jak rozprawić się z warcholami. W szczęśliwym roku 45 Lichoń, będąc miejscowym kacykiem w Będzinie nie mógł początkowo poradzić sobie z działalnością band AK-owskich w swoim powiecie. Lecz interwencja w komendanturze radzieckiej pozwoliła natychmiast uzdrowić sytuację - bandy zostały rozbite i Lichoń mógł już bez przeszkód przystąpić do budowania jedynie słusznego i sprawiedliwego ustroju - socjalizmu radzieckiego.

Mimo jednak nieporównanie trudniejszej sytuacji obecnej, kiedy panoszy się kontrrewolucja, antysojalizm i antyradzieckość - niech nikt nie sądzi, że da się wbić klina między tow. Andrzeja, tow. Jerzego i niego, tzn. tow. Henryka Lichosia.

Nic nam nie wiadomo o próbach wbijania klina między tow. Wojewodę Lichosia a towarzyszy Andrzeja Żabińskiego z PZPR oraz tow. płk Jerzego Grubę z MO. Przecież Zdzisław Grudzień jako bezpartyjny chyba nie może już dziś zagrozić nikomu w walce o stołki. A reszta hołoty się nie liczy. Niech więc magister Lichoń nie przejmując się zbytnio tym trupem politycznym jakim jest dziś krwawy Zdzisław, lecz niech baczy aby swą nadmierną gorliwością nie narażił się mieszkańcom tego regionu. Towarzyszu Lichoń - rok 1945 już minął mamy rok 1981 i czas zacząć myśleć o emeryturze. Dla takich jak Pan wiatr dziś wieje w oczy, a wkrótce zmiecie was jako plewę z naszej historii. S.K.

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania w Katowicach, działając na podstawie projektu "Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela", która obowiązywać miała od 1.09.81 r. lecz nie weszła w życie wyłącznie wskutek opieszałości władz ustala, że dzień 14. 10. 81 r. jako święto Pracowników Oświaty i Wychowania jest dniem wolnym od pracy, bez konieczności odpracowywania go w sobotę oraz utraty wynagrodzenia za ten dzień. Dopuszcza się równocześnie możliwość podjęcia pracy przez pracowników placówek opiekuńczo - wychowawczych pod warunkiem uzyskania wynagrodzenia jak za pracę w dni wolne lub udzielenie w zamian dnia wolnego w innym terminie.

... dalej kłamią

Dziennik TV w dniu 19 września poinformował, że po wystosowaniu postania I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" do ludzi pracy Europy Wschodniej - m.in. 26 osób opuściło szeregi Związku w Zakładach Porcelany Stożowej w Cnielowie. Przedstawiciel Zarządu Regionu "Ziemia Sandomierska" oświadczył, że owe 26 osób wystąpiło

w "Trybunie Robotniczej" z 28 - 30.8. Wiesław Wesołowski uczy społeczeństwo tabliczki mnożenia. Bynajmniej nie z tego powodu warto ten artykuł wspominać, żeby był on w jakimkolwiek sensie znaczący, ale właśnie dlatego, że jest to jeszcze jedna z mnożących się ostatnio wyliczanek zawsze dyspozytywnych publicystów, którzy posturując się tabliczką mnożenia, a czasem jeszcze innymi podstawowymi działaniami arytmetycznymi, wystawiają społeczeństwu rachunek posierpniowego rozpasa-

Wielkość nawisu inflacyjnego, który trzeba będzie teraz wydenować, to "wielkość przesądzona przez decyzje, jakie zapadły w czasie dwunastu ubiegłych miesięcy" - odważnie stwierdza red. Wesołowski. Współgrzmł z nim na łamach "Kultury" KTT, który bez żadnych osłonek ujawnia, że to "wesołowska" dorzuciła polską złotówkę i domaga się wytoczenia komu trzeba procesu o to morderstwo.

Z ramienia zaś rządu rachunek cen i kosztów przedstawił min. Krasieński. Proponowane przez siebie ceny zamierza on oprzeć wyłącznie na kosztach. To jasne, że ceny powinny pokrywać koszty wytworzenia. Oczywiście nie takie koszty, które ponoszono, gdyby gospodarowano racjonalnie, ale koszty dotychczasowe, a więc również koszty niebywałego marnotrawstwa, koszty utrzymania gigantycznych nadbudówek administracyjnych, koszty megalomańskich decyzji inwestycyjnych i wreszcie koszty zupełnej już samowoli i prywaty.

Ktoś musi przecież te koszty ponieść. Koszty hektolitrowo pełnowartościowego mleka wylewanego do ścieków, bo "z przyczyn obiektywnych" nie można go było przerobić. Koszty bezprecedensowego ubytku wagi żywcia na krzyżowej drodze między rolnikiem a zakładami mięsnymi, wyrubowano koszty usług spółdzielni kółek rolniczych. Koszty wynagrodzenia przeszło milionowej armii urzędników, których jedynym zadaniem jest mnożenie dyrektyw, wskazówek i apeli o wydajną pracę. Ktoś musi też zapłacić za różne pałace grudniowe, pałace prominentów, zastawy stołowe, a nawet szczotki do butów wkalkulowane a to "w ciężar" budowy jakiegokolwiek autostrady, a to w koszty jakiegokolwiek kopalni węgla.

Kto? Jasne, że społeczeństwo, które nie powinno nawet pisać, jeżeli nowe ceny usankcjonują te wszystkie koszty, a związki zawodowe je "skonsultują". Wszystko to razem przypomina edukację ekonomiczną z powodzeniem uprawianą już z górą dziesięć lat temu przez pewnego zapijaczanego kelnera. Jeżeli, nie mogąc utrzymać równowagi, wylał on na gościa żupę, to następnie nigdy nie zaniedbał dopisania do rachunku pozycji uwzględniających cenę tej wylanej żupy oraz koszt czyszczenia garnituru. Zapewne jest teraz ekspertem rządowym.

Jerzy Gosiewski

ze Związku w okresie od stycznia do września br. W tym okresie "Solidarność" Regionu "Ziemia Sandomierska" powiększyła swoje szeregi o 1180 nowych członków, w tym 261 uczniów przyszkolonej szkoły zawodowej. Natomiast po oświadczeniu Biura Politycznego PZPR do Związku w tym regionie nie wstąpiło dalszych 200 osób. /BIPS - SIK/